

ks. Jan ZWIĄZEK

W nowym środowisku akademickim. Wspomnienie o Edwardzie Polanowskim

Pracę dydaktyczną w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie podjąłem od początku roku akademickiego 1990/1991. Uczelnia ta, a zwłaszcza środowisko młodzieży akademickiej nie było jednakże dla mnie w tym czasie jak i wcześniej *terra ignota*. Dla mieszkańca Częstochowy, zainteresowanego przeszłością miasta i okolicy nie były obojętne losy uczelni humanistycznej, w której badania historyczne stanowiły integralną część. Tym bardziej że badania historyczne każdej uczelni zazwyczaj skierowane są na przeszłość najbliższej okolicy, a w tym wypadku dotyczyły regionu częstochowskiego. Na tym zaś terytorium spotykały się ze sobą problemy dotyczące spraw państwowych i kościelnych. Wprowadzie obok siebie, ale związane wieloma więzami prowadziły sobie właściwą działalność instytucje miejskie, powiatowe, wojewódzkie oraz konsystorskie i diecezjalne, współistniejąc na przestrzeni wielu stuleci. Miejsce i czas wyznaczały im takie same okoliczności działania. Instytucje administracyjne i społeczne współistniały i współdziałały z instytucjami kościelnymi. Tak powinno być, bowiem wszystkie urzędy winny kierować się dobrem społeczeństwa, ale nie zawsze stan faktyczny odpowiadał nadziejom.

Na odcinku naukowym na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych współistnienie zaczęło przekształcać się we współpracę. W okresie kilkunastu lat (1969 – 1984) pracowałem jako archiwariusz w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie. Zdawałem sobie sprawę, że pracownik tak ważnej placówki naukowej, jaką było archiwum, nawet niezbyt zasobne, miał służyć nauce zwłaszcza dyscyplinom historycznym bez względu na jej doraźne specyfikacje. Udostępnianie wszystkim kwerendzistom źródeł archiwalnych było realizacją tej służby, dającej prawdziwą satysfakcję. Wymagało to bardzo regularnego „wyczekiwania” w określonych godzinach na przybycie badaczy przeszłości tych okolic.

Przybywali pierwsi studenci — badacze dziejów regionu częstochowskiego. Byli to właśnie studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Poszukiwali zwykle dokumentacji źródłowej do przeszłości miejscowości w regionie częstochowskim. Zdobyte wiadomości miały im służyć w procesie pisania prac dyplomowych i magisterskich. Zasób Archiwum Diecezjalnego nie był imponujący, ale w wielu wypadkach młodzi badacze dziejów regionu częstochowskiego znajdowali się dla swoich prac szczególnie ważne

źródła. Mój mistrz z okresu studiów historycznych w zakresie archiwistyki ks. prof. dr hab. Stanisław Librowski dawał wskazówki, aby pracując w archiwum, służyć kwerendzistom, zwłaszcza młodym, w miarę możliwości pełną znajomością zasobu archiwalnego, na co nie zawsze pozwala inwentarz archiwalny. Po latach od tamtych wykładów te uwagi okazały się nader słuszne i pożyteczne. To był praktyczny egzamin z archiwistyki. Przyczyniał się jednocześnie do nawiązania głębszej dyskusji, a dalej wzajemnego zaufania i szacunku. Ci młodzi ludzie prawdziwie poszukiwali nieznanych wiadomości, a czynili to z prawdziwą pasją. Dla tych młodych historyków i polonistów należało mieć prawdziwe uznanie. A z ich strony (tak mi się wydawało) także rodziły się uczucia szacunku względem jeszcze młodego wówczas „strażnika” kościelnego skarbcza kultury w diecezji częstochowskiej. W wielu wypadkach młodzi kwerendziści poszukiwali źródeł do działalności szkół elementarnych w regionie częstochowskim.

Przy zbiorach archiwalnych istniał także podręczny księgozbiór. To był także zbiór opracowań służący do pracy naukowej nad przeszłością terenów i diecezji częstochowskiej. Jednakże szczególne zainteresowanie studentów wzbudziła chrześcijańska literatura antyczna. To w tym miejscu mogli bezpośrednio zetknąć się z treścią dzieł Ojców Kościoła, o których słyszeli podczas zajęć uczelnianych. Służyły one jako materiał dyskusyjny i konfrontujący zarówno treść, jak i sposób ich interpretacji. Poszukiwanie obiektywnej prawdy przez młodych ludzi zawsze należy oceniać pozytywnie. Czy zdradzono podczas dyskusji seminaryjnych w Uczelni źródło nowych wiadomości, nigdy nie pytałem moich gości. W takiej atmosferze upływały lata służby archiwalnej, w pomieszczeniach Archiwum, zlokalizowanego w wieży bazyliki katedralnej w Częstochowie. Do trudnych warunków można było przyzwyczaić się, a odkrywane relacje źródłowe i satysfakcja poszukujących były prawdziwą nagrodą.

Na początku lat osiemdziesiątych rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. dr Marian Jakubowski zwrócił się do mnie z propozycją sporządzenia recenzji wydawniczej pracy naukowej, przygotowanej przez jednego z pracowników naukowych Uczelni. Było to zaledwie kilka miesięcy po mojej habilitacji, o której zresztą nie było głośno. I tak rozpoczęły się kontakty naukowe, które odtąd miały być coraz bardziej intensywne. Recenzję napisałem tuż przed moim wyjazdem do Krakowa, gdzie prowadziłem zajęcia dydaktyczne w Seminarium Duchownym. Ale nawiązane kontakty naukowe nie zostały zerwane. Prowadziłem wówczas zajęcia z zakresu historii Kościoła w Częstochowskim Seminarium Duchownym oraz w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Druga połowa lat osiemdziesiątych była naznaczona coraz częstszymi kontaktami z pracownikami WSP. Zakończyły się propozycją podjęcia pracy dydaktycznej na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP w Częstochowie. Była to mimo wszystko zaskakująca propozycja i decyzję nie łatwo było podjąć. Powstawał wówczas w WSP Instytut Historii. Wśród tworzonych katedr były przewidywane także zajęcia z zakresu Historii Kościoła. Ze strony Rady Wydziału i jej dziekana była to odważna decyzja. Podjąłem pracę w wymiarze 1/2 etatu w roku akademickim 1990/1991. Jednak już od lutego 1991 r. (II semestr) pracowałem na pełnym etacie, co było bardziej korzystne dla powstającego Instytutu. Przed podjęciem pracy w Uczelni w pełnym wymiarze otrzymałem w dniu 8 stycznia 1991 r. pozwolenia biskupa częstochowskiego dra Stanisława Nowaka.

Pierwsze spotkanie z młodzieżą w nowym środowisku było na równi oczekiwane jak i pełne niepokoju. Pełna sala studentów (Desygnat) i normalna atmosfera podczas pierwszego wykładu rozwiąły wcześniejsze wątpliwości. Żadna ze stron nie wyrażała

specjalnego zdziwienia. I tak już pozostało. Ale wśród zajęć akademickich szczególnie znaczenie mają seminaria i proseminaria naukowe. Prace licencjackie były nowym etapem w czasie studiów, ale tym bardziej w krótkim czasie należało seminarzystom przekazać zasady metodologiczne pracy naukowej. Wydaje się, że podjęte prace spełniły stawiane wymogi, co znalazło wyraz w recenzjach i przeprowadzonych egzaminach. Liczba licencjatów była także wymowna.

Zasadnicze wszakże znaczenie miała współpraca z nauczycielami akademickimi. Wchodziłem przecież w nowe i nieznane mi środowisko naukowe w dotychczasowej mojej praktyce dydaktycznej. Pierwsze spotkania podczas zebrań Instytutu Historii oraz rady Wydziału były wymowną odpowiedzią — wśród dotychczasowych profesorów stawał nowo przybyły, ale na tych samych prawach i obowiązkach nauczyciel akademicki. A w przyszłości w dziele kształcenia i wychowania młodego pokolenia należało zdawać, jak wszędzie, egzamin z człowieczeństwa i własnego przygotowania do pracy naukowej. Zrozumienie i przyjaźń tę pracę mogą uczynić znacznie łatwiejszą i bardziej owocną oraz nie sprowadzać jej li tylko do rywalizacji. Wyrazem życzliwości były propozycje uczestnictwa w różnych strukturach administracyjnych Uczelni. Nie znałem wszakże mechanizmów funkcjonowania tego typu jednostki dydaktycznej i dlatego z tych propozycji zrezygnowałem. W życie uczelni, sądziłem, należy wchodzić drogą realizacji podstawowych obowiązków nauczycielskich. Oprócz zajęć dydaktycznych ważną rolę spełniała działalność pisarska. Niestety, okoliczności zewnętrzne, przede wszystkim finansowe, ograniczały znacznie możliwości pomocy ze strony Uczelni. W tej sytuacji z dużą wdzięcznością przyjąłem projekt opublikowania mojej książki przez wydawnictwo uczelniane. Takie same znaczenie miał udział w sympozjach naukowych, organizowanych przez Uczelnię jak i poza Uczelnią. Działalność pisarska winna przemawiać i w tym środowisku faktycznie była przedmiotem uznania tak ze strony pracowników naukowych, jak i studentów. W tym środowisku otrzymałem propozycję uczestniczenia w pracach historycznych w regionie śląskim jako członek Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk — Oddział w Katowicach. Z takiej okazji nie można było nie skorzystać. Uczestniczenie w posiedzeniach Komisji i prezentacja referatów dawały prawdziwą satysfakcję.

W międzyczasie w dniu 15 sierpnia 1991 r. papież Jan Paweł II podczas pobytu w Częstochowie poświęcił gmach Seminarium Duchownego. Jak i rektor tej instytucji diecezjalnej, odtąd prowadzącej działalność w Częstochowie, sądziłem, że w spotkaniu z Ojcem św. winny wziąć udział wszystkie wyższe uczelnie tego miasta. Na spotkanie z papieżem przybyły władze uczelniane i profesorowie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Politechniki Częstochowskiej i Instytutu Teologicznego w Częstochowie. To spotkanie z Janem Pawłem II miało ważny wymiar integrujący środowisko akademickie w tym mieście. Ta myśl była podejmowana wielokrotnie w przyszłości m.in. z inicjatywy Wojewody Częstochowskiego w celu utworzenia jednego środowiska uniwersyteckiego.

Nie mogę także pominąć milczeniem jednego wydarzenia wyjątkowego w dziejach Uczelni. We wrześniu 1992 r. zmarł b. rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie prof. dr hab. Edward Polanowski. To przy jego poparciu została zrealizowana inicjatywa powierzenia mi zajęć w WSP. Znałem go także osobiście z uczestnictwa w uroczystościach akademickich uczelni katolickich w Częstochowie. To była śmierć niespodziewana, o której dowiedziałem się podczas posiedzenia Rady Wydziału. Sądziłem, że wyrazem mojej osobistej wdzięczności wobec osoby Zmarłego winien być udział w Jego pogrzebie. Z prawdziwym wzruszeniem przyjąłem propozycję Krewnych

Zmarłego i Jego Przyjaciół, aby przewodniczyć w katolickich obrzędach pogrzebowych śp. Pana Rektora Edwarda Polanowskiego. Podczas mszy św. pogrzebowej mówiłem, iż był to ostatni wykład Zmarłego Profesora na temat prawdziwej wartości człowieka nie słowami, ale swoją obecnością i naszą refleksją. To był wykład na temat odwiecznej Prawdy, w której głoszeniu partycypuje każdy nauczyciel głoszący prawdę. Bardzo liczny udział pracowników uczelni częstochowskich i wyjątkowy nastrój sprawiły, iż później mówiono, że był to prawdziwie akademicki pogrzeb.

W nowym środowisku okazało się, że przynależność do stanu duchownego nie wzbudziła sensacji, a tym bardziej sprzeciwu. Zostałem przyjęty jako jeden z nauczycieli — jeden z wielu na tych samych prawach i z tymi samymi obowiązkami jak inni pracownicy naukowcy. A strój duchowny nie sprawiał wrażenia anormalności. Natomiast pewne zdziwienie wzbudził fakt, kiedy pewnego razu i to przypadkowo poza zajęciami dydaktycznymi pojawiłem się w stroju nieduchownym. Usłyszałem wówczas żartobliwe, a może i nieżartobliwe słowa — czyżby ksiądz nam się sekularyzował. I taka pozostała rzeczywistość dnia powszedniego.

A po 5 latach. Praca w uczelni trwa. Obowiązków ustawicznie przybywa. Rozwój uczelni pociąga za sobą coraz intensywniejszą pracę nauczycieli. W tych pracach w miarę sił i możliwości uczestniczę. I to jest normalne.

Rev. Jan Związek

In A New Academic Environment. Remembrance about Edward Polanowski

Summary

In his essay, the author goes back to the beginnings of his career of an academic teacher and member of the staff of the Faculty of Philology and History at Higher Teacher Education School in Częstochowa.